



## Z TYGODNIA.

### SPRAWY ZAGRANICZNE.

Układ polsko-czeski podpisany został w Pradze podczas pobytu tam ministra spraw zagranicznych Skirmuntta. Układ ten obejmuje zarówno konwencję handlową, jak i szereg postanowień politycznych, przede wszystkim zaś „gwarancję stanu posiadania obu państw na podstawie traktatów, na których opiera się ich niepodległość i państwowa organizacja.

W Waszyngtonie rozpoczęła się międzynarodowa konferencja w sprawie ograniczenia zbrojeń, zwołana przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Hardinga. Na konferencję udał się między innymi francuski prezes ministrów Briand.

Węgierskie Zgromadzenie Narodowe przyjęło ustawę, pozbawiającą króla Karola i całą dynastję Habsburską praw do tronu węgierskiego.

Powstanie na Ukrainie wygasło. Powstańcy pod wodzą Tiutiunnika pokonani zostali przez wojska sowieckie.

W Albanji toczą się walki między wojskami jugosłowiańskimi i albańskimi. Rząd angielski zwrócił się do Ligi Narodów, żądając od niej interwencji w tej sprawie.

### SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Według pogłoszek Naczelnik Państwa domaga się, aby do terytorjum plebiscytowego Litwy Środkowej włączyć należące do Rzeczypospolitej Polskiej powiaty: lidzki, wołyński, brzeski i część grodzieńskiego, bez miasta Grodna. Podobno Naczelnik Państwa grozi podaniem się do dymisji w razie, gdyby Sejm nie zgodził się na jego żądanie.

Przez ministrów Ponikowski wygłosił w Krakowie wielką mowę polityczną, w której między innymi stanął mocno w obronie ustroju republikańskiego, wypowiedział się przeciw pomysłowi wprowadzenia monarchii czy dyktatury.

Wiceminister spraw zagranicznych p. Dąbalski ustąpił z zajmowanego stanowiska.

Władze sowieckie oddały polskiej komisji reewakuacyjnej „Grunwald” Matejki.

W Poznaniu odbył się sejmik Związku spółek zarobkowych i gospodarczych, pod przewodnictwem patrona ks. Adamskiego.

Posel polski w Moskwie, p. Filipowicz powrócił do Warszawy. Następcą jego będzie p. Zygmunt Sieniński.

### WALKA Z KOMUNIZMEM.

— Zarejestrowanych podczas ostatniej obławynielegalnych przybyszów w Warszawie, którym odebrano dokumenty, obłożono grzywnami od 10 do 100 tysięcy mk. Wyjątek uczyniono dla t. zw. pionierów palestyńskich, wskutek interwencji posła Grünbauma. Poza tem polecono im opuścić Warszawę z uwzględnieniem pewnych terminów.

— Władze policyjne aresztowały Antoniego Krzyżanowskiego (Przemysłowa 36), „urzędnika” bolszewickiego z hotelu „Rojal”, warszawskiego komunistę, którego ujęto na kolportażu literatury komunistycznej. Nadto aresztowano kilku innych komunistów, kolegów Krzyżanowskiego. Dalsze dochodzenie w toku.

— Na zasadzie śledztwa przeprowadzonego przez władze policyjno-policyjne w związku z wykryciem zjazdu komunistycznego w katedrze św. Józefa we Lwowie, przeprowadzono w Warszawie liczne rewizje, które ujawniły szerokie koła organizacji komunistycznej i związek tych kół z bolszewikami w Warszawie. Aresztowano przeszło 300 komunistów, których część wobec przepelnienia aresztów, ułokowano w aresztach komisariatów. Dokonano też szeregu rewizji na prowincji, mianowicie w Starym Samborze, Sądowej Wiśni i Przemysku. W Przemysku zawieszono ukraińską gazetę robotniczą, a administrację wydawnictwa Marję Olejko aresztowano.

— W związku z 4-tą rocznicą rewolucji sowieckiej w Rosji, warszawscy komuniści zamierzali urządzić wielką manifestację, lecz dzięki czujności policji, stłumiono ją w zarodku, przyczem aresztowano wielu przywódców swoich bolszewików. Po dokonaniu rewizji u wielu podejrzanych osób, skonfiskowano dużo kompromitującej bibuły, odezw i broni, posiadanej bez pozwolenia. Ogółem aresztowano 60 działaczy komunistycznych, wśród których znajduje się też radny miasta Alter i głośna ze swej działalności podczas wyborów do kasy chorych i do zarządu tej kasy dr. Estera Stróżeczka, protektoraka zawodowego związku ochraniarek. Aresztowanych osadzono w aresztach przy komisariatach policji do dyspozycji krokuratury.

— W Włocławku Komenda policji powiatowej dokonała obławy na komunistów, którzy w rejonie łutajskim planowali podpalenie stodoł ze zbożem i usuwanie drogą morderstwa członków policji. Aresztowano trzech głośnych komunistów, przebywających w gminie Przedecz: Józefa Kopczyńskiego, Józefa Janowskiego i trzeciego niewiadomego nazwiska z Łanin. Komuniści ci działali w porozumieniu z centralą komunistyczną, znajdującą się w Płocku,

### WALKA Z PRZEMYCANIEM WALUTY.

— W tych dniach na stacji Dankowice przytrzymała P. P. niejakiego J. Plaza, który przyjechał pociągiem od strony Oświęcimia. Gorączkowe zachowanie się Plaza zwróciło uwagę organów policyjnych, które niebawem zaarrestowały podejrzanego osobnika. W czasie rewizji znaleziono przy nim milion marek polskich i 1500 koron austr. w srebrze.

W śledztwie Plaza zeznał, że pieniądze dał mu jakiś żyd w Oświęcimiu, aby je przewiózł do Działowa i wręczył drugiemu żydowi. Pieniądże wioził w paczkach opieczutowanych, na pieczęciach widniał monogram L. S.

— W Poznaniu policja śledcza otrzymała poufną wiadomość anonimową, że urzędnik w departamencie skarbu, Zygmunt Dziubiński, rodem z Poznania ułatwia żydom wywóz waluty do Niemiec. Policja wpadła rzeczywiście na ślad szeroko rozgłoszonej akcji przemycania marek polskich oraz walut obcych za granicę. Pierwszego aresztowano na stacji w Zbąszyniu żyda Juliusza Mosesa z Poznania, prokuratora firmy Otto Berlowitz z ul. Szewskiej i odebrano mu paczkę z kilkuset milionami marek polskich i walut zagranicznych. W Berlinie policja niemiecka aresztowała drugiego żyda Harlana z Poznania i odtransportowała do Zbąszynia, skąd go przewieziono do więzienia w Poznaniu. Dalej aresztowano żyda kupca Kochheima z ul. Pocztowej w Poznaniu. W brudną tę sprawę zawiązaną jest także firma Basch i Krish w Poznaniu, której podsunięta właścicielka ma być jakaś Polka, niejaką Dębską, Nadelman i Chudziak, we firmie Lloyd Wielkopolski, którzy wyjechali do Berlina i jeszcze nie wrócili. Dziubiński nadużywał pieczęci departamentu skarbu i oryginalnego facsimile podpisu dyrektora departamentu dr. Libiga i prowadził tę transakcję już przeszło pół roku i miał w ten sposób zarobić 1 milion 200 tysięcy marek, zakupiwszy na spekulację za 1 milion 925 tysięcy marek trunków z jednej z łutajskich firm. Poza tem aresztowano jeszcze Marię Schmidta, kupca z ul. Podgórznej nr. 2, który wspólnie z Dziubińskim czynił manipulacje w urzędzie przepustkowym przy Województwie, każąc sobie płacić 10—15 tysięcy marek za nielegalnie wystawioną przepustkę. Cała ta afera, która przybiera coraz większe rozmiary, wywołuje popióch wśród łutajskiego żydostwa.

### WALKA Z BANDYTIZMEM.

Starszy post. 11-go komisariatu m. st. Warszawy, Bronisław Kotakowski zauważył przed domem 14 50 przy ul. Wilczej samochód-dorożkę. Na widok nadchodzącego policjanta, przez wybiłą szybę wystawową sklepu wyskoczył nagle jakiś mężczyzna w ubraniu wojskowym, wsiadł do oczekującego samochodu, szofer zaś, nadając maszyną dużą szybkość, zaczął jechać ul. Poznańską, w kierunku ul. Pęknej i Lwowskiej. Ponieważ trzykrotne wezwanie nie odniosło skutku posterunkowy wystrzelił z rewolweru, lecz mimo to, samochód mknął dalej.

Z przeprowadzonego dochodzenia okazało się, że złodzieje wybili szybę wystawową w sklepie komusowym p. l. „Użytek”, należącym do Jerzego Smolińskiego, zdążyli już przygotować do wywieżenia kilka łomoków, zawierających futra, materiały odzieżowe i t. p. wartościowe rzeczy, które właściciel ocenił na 2 miliony marek.

Przybycie w porę policjanta udorem nioło wyniesienie cennego łupu.

Złodzieje zdążyli zabrać jedynie 2 sztuki biżuterji, wartości 200,000 marek.

Z dalszego dochodzenia wynika, że szoferem wspomnianego samochodu był Józef Czarnocki (pseudonim „Joziek Warjat”) zam. przy ul. Marszałkowskiej 52. Wkrótce aresztowano go. Z zeznań Czarnockiego wynika, że uciekał przed pociągami policjanta, będąc od tego zmuszony przez jadącego nieznanego mu mężczyznę, który jakoby przystawiwszy rewolwer do skroni szofera, kazał mu jechać z największą szybkością.

Wobec tego, że policja ustaliła pewne sprzeczności w zeznaniach, szofera aresztowano. Strzał do samochodu był celny: kula rozbiła 2 szyby.

— Policja włocławska wykryła już całkowicie i ujęła wszystkich sprawców zbrodni, popełnionej w nocy z 15 na 16 września r. b. na rodzinie Drzewieckich, przy ul. Włocławskiej. Zostali oni osadzeni w więzieniu miejscowym.

— Pruszków i okolice były od pewnego czasu terenem jakiejś zorganizowanej bandy złodziejskiej, która coraz częściej i coraz natarczywiej operowała. W tych dniach zdołano wykryć bandę, na czele której stał niejaki Józef Boguszewski i wszystkich osadzono pod kluczem. Są to: dwaj bracia Boguszewscy, Kwiatkowski, Kwiatkowska, Brzękowska i Cegiłowska.

— Posterunkowy 15-go komisariatu m. st. Warszawy Michał Grabarczyk, pełniąc dyżur na ul. Zygmuntońskiej, zatrzymał dorożkę w której jechało dwóch mężczyzn. Jeden z nich, korzystając z ciemności, zbiegł. Drugiego, podającego się za Stanisława Wojnarowskiego z Nowego Dworu zatrzymano; znaleziono przy nim rewolwer nabitý sześciu nabojami. W dorożce znaleziono 14 sztuk towarów lekkich wartości 700,000 mk., które — jak zeznał zatrzymany — skradziono z pociągu towarowego idącego z Nowego Dworu do Warszawy.

### ARESztOWANIE MORDERCY.

— W kawiarni „Esplanade” w Poznaniu urzędnik kryminalny z policji międzychodzkiej p. Grzykowiak aresztował 21 letniego Ottona Tetzelffa, pochodzącego

z Międzychodu, syna kapitalisty, który przed 4 tygodniami zamordował w Bergen na wyspie Rugli swego wspólnika, właściciela fabryki maszyn Karola Pfeiffra, syna adwokata w Stralsundzie. Za ujęcie zbrodniarza prokuratora niemieckiego wyznaczyła 50,000 marek niemieckich nagrody, która przypadnie w udziale urzędnikowi Gzykowiakowi, który wytropił zbrodniarza z pomocą szkolnego przyjaciela mordercy, który wspólnie z Gzykowiakiem przybył do Poznania. Władze łutajskie na razie nie wydadzą aresztowanego, ponieważ w czasie swego pobytu w Poznaniu dopuścił się oszustwa w hotelu „Christliches Hospiz”, z którego się potajemnie oddalił, nie uściwszy się z rachunku w wysokości około 5 tysięcy marek. Z powodu tego zbrodniarz poprzednio odpowiadać będzie przed łutajskim sądem za oszustwo.

### WALKA ZE ŚWIĘTOKRADZTWE.

— Posterunkowi 15-go komisariatu m. st. Warszawy Pawlikowski i Graczyk, będąc w obchodzie, zatrzymali na ul. Radzymińskiej dwóch podejrzanych mężczyzn, którzy nie posiadali dowodów osobistych, lecz podawali się za Antoniego Berlińskiego i Leona Jabłońskiego. Zatrzymani nieśli worek, zawierający rzeczy kościelne, a mianowicie: 32 komże, 8 sztuk alb, 3 sutanny czerwone male, 3 sutanny czarne, szal jedwabny mszalny i różne drobne nakrycia kościelne — ogólnej wartości kilkuset tysięcy mk. Badani w komisariacie złodzieje przyznali się, że nocy ubiegłej okradli kościół w Drewnicy, pod Warszawą.

— Od niejakiego czasu w Wilnie ofiarą grabieży padał kościół ze kościołem, a sprawcy, mimo wysiłków żandarmerji i policji, jak pod ziemię się zapadli. Nie zdołano ująć śmiałych włamywaczy, oni też odszukać skradzionych przez nich cennych rzeczy złotych i srebrnych. Stwierdzono jedynie, że sprawcy pochodzą z Małopolski. Dopiero przed tygodniem przekonano się, że są to włamywacze ze Lwowa, z których trzech dostało się już pod klucz tamtejszej policji. Mianowicie usiłowano włamać się do katedry, na czem właśnie przyłapała ich policja. Aresztowani uczynili bardzo ciekawe zeznania. Oto — jak opowiadali — przyjechali ze Lwowa, specjalnie dla ukradzenia obrazu Jycjana, do czego namówił ich jeden z lwowskich handlarzy starożytnych obrazów. Ten zaś był namówiony przez pewnego Francuza, który, będąc w Wilnie, obraz ten widział i obiecał zapłacić za niego piętnaście milionów franków. Plan okradzenia katedry wileńskiej był ułożony z najdrobniejszymi „szczegółami: obraz miał być wyjęty z ołtarza, a następnie przewieziony do Lwowa, skąd Francuz miał go wywieźć do Francji. Lwowski handlarz i Francuz dali włamywaczom za liczkę na tę „robotę” w wysokości pół miliona marek, a której to kwoty sprawili oni sobie najrozmaitsze pilki do piłowania krat żelaznych, pilniki i wytrychy specjalnej roboty, czyli cały piękny garnitur przyrządów wyspecjalizowanych fachowców w swoim zawodzie. Włamywacze przyjechawszy do Wilna, zamieszkali w hotelu Krakowskim, gdzie w pokojach przez nich zajętych policja znalazła w czasie rewizji wszystkie narzędzia oraz kilka ubrań, w które przebrali się, chodząc kilkakrotnie do katedry, celem zorientowania się w terenie i upatrzenia sobie drogi do wejścia w nocy. Przy aresztowanych znaleziono także kwotę 90 tysięcy marek, jako pozostałą resztę z otrzymanej „zaliczki”. Policja teraz ma właśnie do czynienia z owym handlarzem, poszukując Francuza, który zarządzał włamaniem, ale bez dodatniego wyniku.

### RZECZY DO ZWROTU.

— Na szosie Grochowskiej posterunkowy 11-go komisariatu m. st. Warszawy, Jan Mischczak zatrzymał dwa wozy naładowane 4 belami sukienek dziecięcych, belą pończoch i 27 parami obuwia z cholewkami. Rzeczy te, będące własnością Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, pochodzą prawdopodobnie z kradzieży kolejowej na odcinku Warszawa — Otłock. Wozniców braci Sebota aresztowano. Wieźli oni łup z Faleńcy z mieszkanka Goldberga, do Warszawy.

— Dnia 4 listopada r. b. posterunkowy 7 komisariatu m. st. Warszawy zatrzymał na placu Kercelego Józefa Jelonek, służący od p. p. Jabikowskich (Bracka nr. 13) i Stefanję Tytman pochodzącą z Tłuszcza, które usiłowały sprzedać dwa obrusy ogromnej wielkości po 50 tysięcy za sztukę. Odprowadzono do komisariatu i zbadane, żadna z nich do obrusów przyznać się nie chciała. Jelonek twierdziła, że obrusy należą do Tytmanówny, ta zaś, że — do Jelonek. Wobec tego obrusy zatrzymano w komisariacie.

## Od Administracji.

—:o:—

Prenumeratę zamiejscową, należną za „Gazetę Policji Państwowej”, prosimy wpłacać wyłącznie na konto czekowe Administracji „Gazety Policji Państwowej” i tyg. „Na posterunku” Nr. 30192 w Pocztovej Kasie Oszczędnościowej. Wpłaty skutecznie można w każdym Urzędzie Pocztowym.